



Nasz felieton: tydzień z punktu widzenia!

Znowu ktoś kieruje życiem politycznym kraju z tylnego siedzenia. Dla ułatwienia dodajmy, że nie chodzi nam o Jarosława Kaczyńskiego, ani o jego poprzednika pięknego Mariana K. Prowokacja Faktu dość zabawnie uwidoczniła jak „minister rolnictwa bez wahania oddał służbowy samochód z kierowcą do dyspozycji ojca Rydzyka”.

Okazało się, że wystarczy jeden telefon w imieniu ojca Tadeusza, a minister staje na baczność.

Mnie jednak to wcale nie dziwi! Nic nowego pod słońcem! Tak było na początku, teraz i zawsze!

Przecież politycy to oportuniści i koniunkturaliści! Ci z nich najlepiej się mają, którzy, jak dobry pies myśliwski, wyczują skąd w danym momencie wieje wiatr!

Kiedyś, w latach 80-tych czy nawet 70-tych kiedy, dzięki korupcjogennemu Gierkowi, fascynacja Zachodem i pieniędzmi była w dobrym już rozkwicie, pojawił się fałszywy konsul austriacki w jakimś niewielkim miasteczku.

Mówił nieporadną polszczyzną, powoływał się na Warszawę i Wiedeń, a miejscowe władze oczarowane jego „światową klasą” ofiarowały mu dosłownie wszystko!

Na jego cześć organizowano liczne bankiety, a nawet dano budynek na ambasadę.

Dla nieznającej świata, prowincjonalnej Polski był na tyle przekonujący, że on i jego spektakularne sukcesy stały się prototypem postaci filmowej.

Gdy po oprzytomnieniu okazało się że „konsul” nie ma nawet matury, a jakiegokolwiek języki obce były mu absolutnie obce, padł błady strach na miejscowe, skompromitowane władze a ludność ogarnęła wielka wesołość, na tyle znacząca, że cała sprawa stała się fabułą filmu „Konsul”.

Dziś, kiedy jakiś Turek, mniej czy bardziej udanie udający milionera-inwestora, okpi władze całego województwa, obiecując cuda, wianki i lotnisko międzynarodowe, nikt już się nie śmieje, bo sprawa nie jest wesoła. A w kapitalizmie nie ma żartów, bo kto miałby się śmiać z bezrobocia, nędzy, utraconych szans i oszukanych mas?

W każdej epoce jest jakiś ojciec, czy nawet kardynał Richelieu - osoba sprawcza - wielki - poruszyiciel wszelkich spraw państwowych, osoba demoniczna, budząca niczym Jahwe lęk i respekt, wokół której w danym momencie kręci się polityka państwa..

Kiedyś u zarania PRL-u takim kolektywnym Rydzykiem była przez długi historyczny moment polska, rodząca się ale już wszechwładna eSBecja.

Wystarczyło, że mówisz jej slangiem, zachowujesz się chamsko i arogancko, to już jesteś wiarygodnym esbekiem z „centrali” w Warszawie! Któżby odważył się sprawdzić tożsamość takiego rządzącego się i ustawiającego wszystkich do pionu pułkownika?

Ile zabawnych sytuacji może rodzić takie podszywanie się - wchodzenie w czyjeś buty, można zobaczyć w filmie, gdzie w postać historycznego pułkownika Kwiatkowskiego wcielił się Marek Kondrat. Film (1) jest tak dobrze zrobiony, że po latach będzie się do niego wracać, a to dzięki trzem mistrzom, każdy w swojej klasie. Nawiasem mówiąc, wolę Kutza w roli reżysera niż w beładnej potyczce z Pospieszalskim.

Zastanawiam się, co taka zmiana wiatru wróży polskiej scenie politycznej? Gołym okiem widać jak pismacy i politycy powoli rezygnują z tanich żartów na żenującym poziomie z radia i samego Rydzyka, który w poskomunistycznej Polsce dorobił się statusu dyżurnego chłopca do bicia, jakim w PRL-u byli kelnerzy z których można, a nawet dla zachowania higieny psychicznej społeczeństwa, należało się naśmiewać!

A no zobaczymy jaki rodzaj kagańca założą sobie przeroźni żartownisie, którzy jak ci dwaj z TOK Efemu, w swej „produkcji” sięgnęli już dna, popisując się brakiem kultury, wychowania i smaku.

Trzeba przyznać, że to jedyne w swoim rodzaju radio, robi takie wrażenie jakby Michnik zapomniał o jego istnieniu i przestał albo w ogóle nie zaczął go słuchać! Bo oto niedawno, uraczyło ono słuchaczy następującym kwiatkiem: facet od opowiadania o jedzeniu, mówiąc o produkcji chleba (było to w niedzielę) powiedział i to kilkakrotnie: „...bakterie drożdżowe,” - po prostu zatkało mnie! Sam już powoli tracę wiarę w to co słyszałem, podobnie jak obserwatorzy UFO. No ale jaki naród, tacy i przedstawiciele. W końcu tylko Polacy i mieszkańcy wysp Fidżi uważają np. Busha za przyzwoitego, bogobojnego człowieka, a reszta świata przypisuje mu intencje, jakie żywił wobec świata i narodów, wcale nieśmieszny facet ze śmiesznym wąsikiem.

A co do zielonego światła jakie teraz ma Rydzyk, to bardzo jestem ciekaw ilu przebranych za dobroduśnych księży, sprytnych oszustów grasuje po Polsce zbierając pieniądze na taki czy inny zbożny cel?

Czy, jak w przypadku pułkownika Kwiatkowskiego, jakiś bank będzie miał odwagę poprosić o brakujący dokument kogoś kto wygląda jak ksiądz, mówi jak ksiądz i zachowuje się jak ksiądz?

Może, jak w przypadku innych fałszywych „przypadków”, dowiemy się o ich barwnych przekrętach dopiero po latach, kiedy staną się one kanwą innego filmu.

Wasz Obserwator

Przypisy:

1. „Pulkownik Kwiatkowski” (1996 r.) reżyseria Kazimierz Kutz, scenariusz Jerzy Stefan Stawiński, zdjęcia

Grzegorz Kędziński, muzyka Jan Kanty Pawluśkiewicz, czas trwania: 123 min.